Nr. 9.

DODATEK
do Nr. 10
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Ważne rozporządzenie w sprawach podatkowych.

Lwów 9 stycznia.

Ministerstwo skarbu wydało dnia 10 grudnia z. r. ważne rozporządzenie, obchodzące żywo wszystkich właścicieli domów, a postanowiające, jakich świadczeń ubocznych, ugodzonych razem z czynszem najmu lub obok tego czynszu, nie należy doliczać do czynszu przy wymiarze podatku domowo czynszowego. Uważamy za swój obowiązek zwrócić na to rozporządzenie uwagę właścicieli domów, gdyż stosownie do niego władze skarbowe będą postępowały z przedłożonemi sobie fasjami podatku domowo-czynszowego.

Jeżeli dom jest wynajęty z ogrodem lub z jakimkolwiek innym kawałkiem gruntu, to za używanie tego gruntu należy odliczyć pewną odpowiednią kwotę od czynszu.

Czynsz dzierżawny, opłacany za obcy grunt, na którym stoi budynek, nie może być odliczony przy wymiarze podatku. Natomiast ma nastąpić pewne odpowiednie odliczenie, jeżeli budynek (mieszkanie) wynajęty został z urządzeniem. Przytem atoli władze skarbowe w każdym poszczególnym wypadku mają wziąć pod rozwagę, czy dany przedmiot, należący do urządzenia i wynajęty razem z budynkiem (mieszkaniem), nie stanowi niepodzielnej przynależności z domem w myśl § 294 u. c. i czy wskutek tego nie podlega podatkowi domowo-czynszowemu.

Bezwarunkowo odjąć należy od czynszu umówioną opłatę za wynajem mebli, dalej np. za używanie przedmiotów, służących do celów przemysłowych, za używanie przedmiotów służących do urządzenia pralni, za używanie maglu i t. p. W wypadkach, w których zachodzi wątpliwość, czy dany przedmiot podlega pod przepis § 294 u. c., czy też za używanie jego należy odciągnąć pewną kwotę od czynszu, władze skarbowe mają polecenie, naocznie przekonać się o jakości tego przedmiotu. Szczególniej okaże się to koniecznem przy łazienkach domowych, których składowe części bardzo często przez wśrubowanie, wmurowanie i t. p. tworzą z domem stałą i trwałą całość.

Dalej zdarzają się wypadki, w których pewne przedmioty wynajmowane bywają razem z domem, ale które nie są ani częścią składową domu, ani przedmiotami urządzenia w ściślejszem tego słowa znaczeniu, chociaż się w domu znajdują. Do tego działu przedewszystkiem zaliczyć należy dywany i chodniki na schodach i gankach, usługę, pościel i t. p. Za zużycie tych rzeczy ma się od czynszu wynajmu *brutto* odliczyć pewna odpowiednia suma.

Czynsz zapłacony. Przedmioty, które wynajmuje się razem z domem (mieszkaniem), ale które znajdują się poza domem i nie stoją z nim w bezpośrednim związku jak np. budki kąpielowe, przystanie na łodzie, łodzie itd., nie mają być wzięte w rachunek przy wymiarze podatku, w razie, jeśli od przedmiotów tych nie jest się obowiązanym do opłacania podatku domowo-czynszowego.

Dalej nie należy podciągać pod podatek domowo-czynszowy wyliczonych w dekrecie kancelarji dworskiej z dnia 22 kwietnia 1823 nadzwyczajnych dodatków, a mianowicie opłacanych dodatków czynszowych i szkolnych (*Zins- und Schulkreuzer*), oraz opłat za wodę, do czego zaliczyć także należy składane w miastach, posiadających wodociągi, opłaty za używanie wodociągów.

Jeżeli wody lokatorom swoim dostarcza sam właściciel domu, czy to przez urządzenie w domu rezerwoaru, czy też przez urządzenie wodociągów, to wówczas należy uwzględnić tylko uprocentowanie włożonego faktycznie przez właściciela kapitału amortyzacyjnego, przy uwzględnieniu odpowiedniego czasu na amortyzację, ale tylko przy tych częściach wodociągu, które w myśl postanowień ustawy cywilnej nie przedstawiają się jako stałe części składowe domu. Przy rezerwoarach więc, które przeważnie znajdują się na strychu i tworzą nierozdzielną część składową domu, tylko wyjątkowo opłata za nie pobierana może być odliczoną.

Za używanie studzien, które na podwórzu domu się znajdują i stanowią przynależność do domu, nie można nic odliczać.

Koszta oświetlania bramy, schodów, ganku, ewentualnie także koszta oświetlania wynajętych przez właściciela domu lokalności, bez względu na to czem one są oświetlone, należy odliczyć. Tak samo należy odliczyć koszta opału, jeżeli go dołącza właściciel domu, ewentualnie koszta dostawy drzewa.

Również odliczyć należy koszta skrapiania publicznych placów i ulic, a szczególniej wówczas, jeśli właściciel domu opłatę za to uiszczać musi w kasie gminnej.

Opłaty za inne posługi, świadczone lokatorom przez właściciela domu, dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej należą te, do których właściciel domu jest w myśl przepisów ustawy cywilnej obowiązany i które już są uwzględnione w przyznanem na podstawie § 6 ustawy z 9 lutego 1882 roku odliczeniu na koszta utrzymania i amortyzacji. Do tej grupy należą koszta utrzymania domu, restauracji, czyszczenie kominów, kanałów, wywóz nieczystości, premje asekuracyjne i t. d. Opłaty więc za te świadczenia nie można odciągać od czynszu.

Natomiast za świadczenia należące do drugiej grupy jak np. za usługę, pranie bielizny, utrzymywanie wind dla transportu osób i ciężarów, używanie dzwonków elektrycznych, utrzymywanie straży nocnej dla strzeżenia sklepów i t. d., należy składaną tutaj opłatę potrącić od czynszu.

Opłaty za czyszczenie schodów i ganku nie należy jedynie wtedy wliczać do wymiaru podatku domowo-czynszego, jeżeli lokator wprost składa ją w ręce dozorcy domu.

Co się tyczy postępowania przy odliczaniu w myśl wymienionych powyżej wskazówek opłat od czynszu brutto, to należy we wszystkich tych razach, w których żądane przez stronę kwoty za świadczenia uboczne zdają się być za wysokie, próbować najpierw osiągnąć redukcję żądanych kwot przez życzliwe przedstawienie i rady, a dopiero w razie negatywnego lub niezadowalającego rezultatu należy przystąpić w sposób parifikacyjny do wypośrodkowania wartości czynszu *netto* odpowiedniego budynku (mieszkania).

Nowy podatek pocztowy.

(Uwagi nad memorjałem krakowskiej izby handlowo-przemysłowej).

I. Artykuł pod tym tytułem w *Dzienniku Pol.* z 15 z. m. umieszczony, omawia treść memorjału krakowskiej izby handlowo-przemysłowej, wniesionego przeciw zamierzonemu podwyższeniu porta za karty korespondencyjne z 2 ct. na $2^1/_2$ ct.

Wywód memorjału oparty na urzędowych datach, przeciw którym żadnego nie można podnieść zarzutu, a dowodzący jakoby w Galicji ruch pocztowy od r. 1894 upadał, musiał wywołać w sferach pocztowców, uginających się pod coraz to cięższym brzemieniem służby, największe zdziwienie, albowiem nie ma urzędnika, pocztmistrza, listonosza czy woźnego, któryby nie potwierdził, że ruch pocztowy ciągle się wzmaga.

Jakoż uznając sumienną i nader wielką pracę autora memorjału, postanowiłem stanąć w obronie kraju i zakładu pocztowego, sprostować ten mylny wniosek, a opierając się na tych samych statystycznych datach wykazać, że ruch nasz pocztowy właśnie od r. 1894 bardzo znacznie się podniósł i że ten wzrost zawdzięczać mamy jedynie „naszej krajowej wystawie".

Do ocenienia rozwoju poczty jest przeciąg trzech lat, przez memorjał przyjęty, niedostateczny, zwłaszcza jeżeli w tem trzechleciu przypada wystawa krajowa, która nadzwyczajny ruch wywołać musiała i wywołała.

Przeciwnie przy ocenieniu normalnego ruchu należy ten rok zupełnie wyeliminować, gdyż cyfry jego mogą tylko omylić zdrowy sąd o rzeczy.

Otóż ruch poczty listowej wynosił w latach

	w kartach	w innych przesyłkach
1892	16·1 milj.	74·6 milj.
1893	19·3 „	88·3 „
1894	48·0 „	173·0 „
1895	39·0 „	137·0 „
1896	39·5 „	142·0 „
1897	39·8 „	148·0 „

Te cyfry urzędowe wykazują, że po opuszczeniu nadzwyczajnego ruchu wystawowego z r. 1894, ruch pocztowy w Galicji między 1893 a 1895 podniósł się o 48·7 miljonów sztuk przesyłek poczty listowej i już nie spada ale podnosi się o 5 do 7 miljonów rocznie.

W tym samym czasie podniósł się ruch kartek listowych (korespondencyjnych) o prawie 20 miljonów sztuk i podnosi się rocznie o kilkaset tysięcy sztuk.

Cyfry te wykazują, że wystawa nietylko przysporzyła w r. 1894 nadzwyczajnego ruchu, ale wywołała stały a znaczny wzrost jego. — Dosadniej jeszcze, że to tętno, według angielskiego ekonomisty Goschena, jest u nas w pełnej sile życia, dowodzą daty czystego dochodu porta za listy i przesyłki w ogóle, które w r. 1892 wynosiło tylko $2^{38}/_{100}$ zł., a w r. 1894 3 miljony zł. albowiem r. 1897 już osiągnął dochód roku wystawowego 3 miljonów zł., co za podniesieniem się handlu i przemysłu przemawia, ponieważ wzrost ruchu nie dotyczy przesyłek wolnych od porta, ale opłaconych.

Jakkolwiek zestawienie ruchu tylko z lat 1894 do 1896 zupełnie usprawiedliwia wysnute wnioski, to muszę zauważyć, że broń dat statystycznych jest obosieczną i przy lada nieuwzględnieniu poszczególnych okoliczności może prowadzić na błędną drogę wniosków.

Wobec zaniepokojenia, jakie ten artykuł mógłby wywołać, postanowiłem też sprostować te błędne wnioski z urzędowych dat wysnute, aby wykazać, że starania władz rządowych i autonomicznych o dobro kraju nie są bezskuteczne, że ofiary łożone na cele wystawy nie były wyrzucone, że inicjatorom i kierownikom wystawy należy się zasłużona wdzięczność kraju.

A teraz przystępuję do kwestji, czy i o ile zaniepokojenie się tym nowym podatkiem jest słuszne.

J. Ładoś.

Praca kobiet w Ameryce.

Na wszystkich polach pracy ludzkiej uprawianych przez mężczyzn wyłącznie, w ciągu ostatnich lat 25—30, wystąpiły ze swym współudziałem, konkurencją raczej, kobiety, zdobywając coraz rozleglejsze dziedziny, wstępując do zawodów, które z natury swej zdają się wykluczać je zupełnie, bo nawet do profesji — duchownej. Obowiązki tego zawodu sprawowało w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w 1870 r. 67, w r. 1890 już 1224, a w 1897 r. 1533 kobiet, mianujące się *clergyladies*, w przeciwieństwie do tytułu *clergyman* (dosłownie: mężczyzna duchowny).

Wogóle Ameryka Północna przoduje na polu emancypacji kobiet. Wedle świeżej statystyki, podanej przez rząd Stanów Zjednoczonych, od lat trzydziestu kobiety rozszerzyły olbrzymio swą działalność we wszystkich zawodach. Jako ciekawą ilustrację tamtejszych stosunków podajemy tabliczkę statystyczną. Było:

	w r. 1870	1890	1897
Aktorek	692	3.249	3.862
Architektek	1	22	53
Malarek i rzeźbiarek	412	9.810	15.340
Autorek na polu naukowem i literatek	159	2.725	3.164
Clergyladies	67	1.335	1.522
Dentystek	24	337	417
Inżynierek	—	127	201
Publicystek	25	888	1.436
Adwokatek	5	208	471
Muzykantek	5.753	35.518	47.309
Urzędniczek	414	4.875	6.882
Lekarek i chirurgów	527	4.555	6.882
Dyrektorek teatrów	100	634	943
Buchalterek i kasjerek	—	27 675	43.071
Sekretarek, kopistek	8 016	64.048	92 824
Stenografek i zecerek	7	21.185	50.633

Widzimy z tego wykazu, że najbardziej wzrosła w przeciągu owych lat 27 liczba artystek pędzla i dłuta, autorek muzykantek (nauczycielek muzyki, kobiet grających w orkiestrach, występujących na koncertach i t. d.), urzędniczek, zaś wprost bajecznie: liczba buhalterek, kasjerek, kopistek, stenografek i zecerek. Te zawody odpowiadały widocznie najwięcej zdolnościom i właściwościom kobiecym.

Ciekawą też statystykę profesyj, obieranych przez Amerykanki, znajdujemy w wydanem świeżo sprawozdaniu związku dawnych uczennic wyższych zakładów naukowych dla kobiet. Związek liczy nominalnie 2.000 członkiń, z tych 451 wykazało, czem się zajmuje profesjonalnie; reszta zapewne po ukończeniu nauk pozostała przy domowem ognisku. Z owej liczby 451 — bardzo znacznej w stosunku do ogólnej — wynoszącej czwartą część prawie, najwięcej, bo 169 kobiet obrało zawód nauczycielski, 47 bibljotekarstwo, 28 stenografję, 12 pielęgnowanie chorych, 19 dziennikarstwo.

Z pozostałych: jedna poświęciła się astronomji, jedna zbiera ogłoszenia do gazet, jedna jest agentką Tow. ubezpieczeń, reszta została telegrafistkami, korektorkami w księgarniach i t. d. Jeśli w owej statystyce nie znajdujemy kobiet lekarek, tworzących tak liczny zastęp w w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, to tylko dlatego, że tworzą one stowarzyszenia osobne i otrzymują przygotowawcze nauki w innych zakładach.

Co zaś do zapłaty osiąganej w rozmaitych zawodach jest ona stosunkowo niezłą. Trzecia część owych 451 kobiet zarabia po 50—75 dolarów miesięcznie, jedna szósta po 25—50 dol., jedna czwarta po 74—100 dol., jedna trzecia 100—200 dol. miesięcznie. Dwie z pośród tych kobiet pobierają nawet po 300 dolarów miesięcznie.

Lew Tołstoj na wygnaniu.

Petersburg 2 stycznia.

Kursuje tutaj pogłoska, dotąd jeszcze wcale niesprawdzona co prawda, a jednak bardzo prawdopodobna, a mianowicie, iż policja rosyjska zaczyna przeciwko wielkiemu pisarzowi rosyjskiemu, „więźniowi z Jasnej Polany", stosować z całą surowością przepisy administracyjne. Już oddawna budziło to zdumienie zagranicą, że Tołstojowi wolno jest tak otwarcie wypowiadać swoje zdanie o wszelkich możliwych rzeczach w państwie, gdzie każda krytyka czynności rządu lub władz uważana jest za zbrodnię. Jako powód tego uważano ogólnie, iż policja boi się dotknąć człowieka, na którego skierowane są oczy całego świata. Podobno względy nigdy dawniej nie miały wpływu na możnowładców rosyjskich; Dostojewskij na Sybirze, a Puszkin na Kaukazie pokutowali za swoje „zbrodnie".

To też główną przyczyną takiej wielkiej „względności" było zapewne to, iż Tolstoj nie podburzał nigdy do gwałtownego oporu, lecz przeciwnie nawoływał zawsze do spokoju i cierpliwości.

Ależ i bierny opór może się okazać potężną bronią, zwłaszcza u tak fanatycznego ludu, jakim jest rosyjski — dowiodły tego w ostatnich czasach najrozmaitsze sekty, między innemi i duchoborcy, którzy woleli wywędrować z żonami i dziećmi, zamiast poddać się istniejącym ustawom. Otwarte występowanie Tolstoja w obronie tej sekty sprzykrzyło się wreszcie możnowładcom i obecnie krąży pogłoska, iż skutkiem zabiegów i starań Pobiedonoscewa wielki pisarz ma być wygnany ze swojej ojczyzny. Liczy on teraz 80 lat, to też gdyby ta pogłoska sprawdzić się miała, świadczyłaby ona tylko o bezwzględności rządu rosyjskiego. W kołach dobrze poinformowanych wiedzą doskonale o tem, iż Tolstoj w sferach miarodajnych posiada zaciętych przeciwników, a do nich w pierwszym rzędzie należy oberprokurator synodu Pobiedonescew. Co jednak było możliwe za czasów Aleksandra III., wątpliwem jest za panowania Mikołaja II., aczkolwiek reakcja podnosi głowę i pełną parą dąży do władzy.

B. L.

Panowanie Włochów w Warszawie.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy już o agitacjach śpiewaków opery włoskiej w Warszawie przeciwko operze polskiej. Agitacje te, popierane niestety także przez niektórych magnatów polskich, odnosiły skutek, gdyż Imeretyński zajmuje się teraz troskliwie operą włoską i wydał w tych dniach reskrypt do prezesa cenzury Jankulja, w którym wzywa go, aby cenzura kreśliła wszystkie artykuły, w których mieści się krytyka ujemna dla artystów włoskich, a szczególniej artykuły Sygietyńskiego. Sygietyński jest znanym krytykiem muzycznym *Kurjera warszawskiego* i ma tę zasługę, że występował przeciw wybujałemu wychwalaniu i uwielbianiu artystów włoskich, często bardzo marnych. Dlatego też nazwano go w bliższych kółkach Menelikiem, za pogrom Włochów. Nie podobało się to Oboleńskiemu i innym czynownikom protegującym szczególnie Włoszki i dlatego wydano ukaz powyższy. Sztukę oddano więc pod opiekę policji. Przyczynił się do tego znacznie baryton włoski Battistini i kapelmistrz włoski Podesti, którzy w Warszawie utrzymać chcą wyłączny rynek zbytu dla rozmaitych zdezolowanych śpiewaków i śpiewaczek włoskich.

Publiczność warszawska od dawna zwróciła się przeciw Włochom. Przedstawienia operowe, w których Włosi tylko występowali, świeciły pustkami. Dla ratowania funduszów wystawiono wspaniale „Goplanę" i „Hrabinę" i rachuba nie zawiodła prezesa teatrów Iwanowa... Na „Hrabinę", którą wystawiono w tym sezonie już blisko 20 razy, biletów jeszcze dostać nie można w sposób zwykły i musi się je kupować za dopłatą u przekupniów... Włosi nastraszyli się, że kończą się ich rządy i dlatego trafili do Imeretyńskiego, który zabronił prawie krytykowania ich... Włochów i Włoszki, gdyby to nawet była ostatnia hołota, wolno tylko chwalić, tak brzmi najnowszy ukaz jenerał-gubernatora. Doszło do tego, że cenzura wykreśliła ostatnio Sygietyńskiemu ustęp, w którym pisze, że „Faworyta", opera Donizettiego, jest dopiero w 4 akcie dramatyczną...

Opowiadają, że co do Włochów decydowały u Imeretyńskiego wpływy wicegubernatora Oboleńskiego i jego małżonki. Battistini, za ujemne krytyki Sygietyńskiego, groził nawet zawieszeniem *Kurjera Warszawskiego*. Tak dalece wpływy Włochów jeszcze nie sięgają. Battistini działa głównie przez Moskiewki, które za nim podobno przepadają. Zeszłego roku otruła się dla niego córka redaktora *Dniewnika Warszawskiego* Timanofskiego...

Włoska opera przynosi wraz z baletem znaczne straty, które pokrywać musi opera polska i Teatr rozmaitości. Obliczono, że „Halka", „Goplana" i „Straszny dwór" dały przez półtora roku 160.000 zł. dochodu. Dodać należy, że artyści polscy licho są płatni, a śpiewacy włoscy pobierają nieraz po 1000 rs. od występu i dlatego boją się okropnie, aby w Warszawie nie stracili egzystencji. W obecnych czasach tak olbrzymie honorarja płaci tylko Warszawa, Petersburg, Moskwa i... Ameryka. Dzieje się to wszystko kosztem polskich artystów. „Hrabina" pokrywać będzie musiała deficyt powstały z powodu włoskich śpiewaków w rodzaju Colliego, którzy w dodatku publiczności język pokazują.

Listy z kraju.

Sambor 5 stycznia. *(Walne zebranie członków kasyna. — Neue fr. Presse. — Oficerowie. — Sprzeniewierzenie).* Przy końcu zeszłego miesiąca odbyło się tu walne zgromadzenie członków kasyna, na którem prezesem wybrano dyrektora tutejszego gimnazjum p. Tarnawskiego. Na tem zgromadzeniu odbyła się także licytacja gazet. Zajmującą dyskusję wywołała *Neue fr. Presse.* Zastanawiano się mianowicie czy tę obrzydliwą żydowską z Fichtegasse należy po-

---

(4)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Żeby najkrwawsza bieda na swojem, lżej będzie, niż tu w takiej fałszywej pozycji.

Rachował swoje zasoby. Posiadał na zdobycie świata pięćset rubli, dwie krowy, klacz, Wartę, trochę statków i silne postanowienie zwycięstwa. Uspokoiło go marzenie, aż ramionami ruszył lekceważąco.

A gdyby nawet Wojewódzka nic nie dała! Niechta! Poradzę sobie i sam. Nawet lepiej! Nie będą mi ludzie kluli w oczy spadkiem!

Wnet jednak się zastanowił. A matka?

Jej czas odpocząć! Dla matki trzeba legatu!

Tymczasem ranek się uczynił, wicher nieco zwolniał, na podwórzu ruch się rozpoczął. Rządca wziął klucze i wyszedł.

A właśnie i ksiądz wjeżdżał we wrota.

Gdy rządca wrócił do mieszkania na śniadanie, zdziwił się, widząc matkę w kuchence.

— Cóż tam słychać? — zagadnął.

— Lepiej. Po Sakramentach zasnęła. Zostawiłam małą Józię na straży i przyszłam ciebie nakarmić.

— To możem zawcześnie depeszę wysłał?

— Wysłałeś! Poco? Czyś oszalał!

— Mała mówiła, że umiera, posłali po księdza. Myślałem, że czas!

— Cóżeś uczynił! Co będzie, gdy oni zjadą. Co ona powie! Kto się ośmieli ją o tem uwiadomić! Ach, Olek!

— Kto? Ja jej powiem. Zaraz pójdę i powiem. Wielka rzecz! Wstyd, czy hańba? Ja nie chcę na koniec mojej tu służby dostać nazwy intryganta i złodzieja. Ona niech pilnuje swoich pieniędzy, a ja swego honoru.

Nie chciał jeść, ni czekać, cały wzburzony. Zmusił matkę, że poszła z nim natychmiast do pałacu dowiedzieć się, czy generałowa śpi i czy może go przyjąć.

Jenerałowa obudziła się rzeświejsza, zażądała rosołu i nawet niezwykle uprzejmie zagadała do Józi. Właśnie wtedy Kalinowska weszła.

— A, dzień dobry. Przychodzisz mnie nawiedzić już, otóż nie, żyję jeszcze. Poczekajcie trochę — rzekła chora, z grymasem szyderczym.

— Syn mój chciałby się z panią widzieć — odparła Kalinowska.

— A on czego może chcieć! Niech wejdzie! Ciekawy pewnie, czy wyglądam konająco.

— Warto się było proboszczowi fatygować dla takiej poprawy! — pomyślał Aleksander, wchodząc.

Jenerałowa popatrzyła na niego.

— No i cóż tam? — spytała szorstko. — Pewnie potrzebujesz pieniędzy?

— Nie. Tylko muszę oznajmić, żem wysłał depeszę o chorobie pani do pana Wojewódzkiego.

Jenerałowa, jak ruszona sprężyną, siadła na posłaniu ze strasznie wykrzywioną twarzą, odtrąciła talerz i Józię, klęczącą przy łóżku.

— Kruków sprowadzasz, żeby moje zwłoki dziobały! Za życia chcecie rozpocząć ucztę. Ty, ty, ile ci obiecali za to, za coś mnie sprzedał. Macie mnie już za trupa, mój dom za swój! Poczekaj, ja ci za to zapłacę. Ja jeszcze nie trup! Ja tu pani! Józia, daj mi pugilares z szuflady. Prędzej, słyszysz! Świecę zapal. Daj tu, trzymaj!

Ręce jej drżące, twarz, zmieniona złością, oczy zabiegłe krwią, były przerażające.

Kalinowscy patrzyli, zdjęci wstrętem i zgrozą.

Stara otworzyła pugilares, dobyła dwa arkusze papieru i urągliwie im pokazała.

— Patrzcie, to mój ostatni testament, wasze legaty, ot macie! — i przytknęła go do świecy.

Płomień ogarnął papier, trzymała go, aż się zwęglił i cisnęła im pod nogi.

Potem porwała drugi arkusz i potrząsnęła nim w stronę Aleksandra.

— A to, wiesz co! Informacja dla Aleksandra Kalinowskiego; a wewnątrz: Schowanko, gdziem umieściła moją gotówkę! O, tu ono wskazane. Masz — ty nic nie dostaniesz, a tamci niech szukają. Mieli być na twojej łasce, teraz ty będziesz na ich łasce, jakeś sobie wybrał. A oni niech szukają, niech szukają! A teraz precz z moich oczu, zdrajcy! idźcie do swoich nowych dobrodziejów. Jak z głodu pomrzecie pod płotem, będę się w grobie cieszyć. Precz! — Ja jeszcze nie trup! Ja tu pani! — Józia, daj mi kropel. Oni mnie dobili!

I upadła na poduszki, wyczerpana wybuchem. Kalinowska chciała ratować, ale syn wziął ją za rękę i pociągnął.

— Chodźmy, rachunki tu nasze skończone. Pokwitowano nas, jesteśmy wolni — rzekł dość głośno, aby jenerałowa mogła słyszeć.

I wyszli, zostawiając magnatkę samą.

II.

Wojewódzcy, otrzymawszy depeszę, pożyczyli u znajomych kilkadziesiąt rubli i wyjechali pierwszym pociągiem wszyscy, to jest mąż, żona, córka i syn.

— Nareszcie! — było ich pierwsze słowo i zaraz potem: Jedźmy wszyscy, co rychlej, żeby dopilnować całości. Ten Kalinowski tymczasem kradnie, co sam może i innym kraść pozwala, by go nie wydali.

I pani, bardzo praktyczna, każdemu wydzielała robotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zostawić w kasynie, czy też lepiej ją wyrzucić. Przy głosowaniu większość oświadczyła się niestety za dalszem prenumerowaniem tej gazety, a głosowali za tem: kilku żydków adwokatów, doktorów, oficerów i kilku Rusinów. Bardzo to smutne.

W statutach kasyna znajduje się godne uwagi ustępstwo dla oficerów. Oto przy każdym wyborze wydziału w skład jego musi wejść sześciu oficerów, których wybierają tylko oficerowie, ci sami oficerowie atoli głosują po raz drugi na cywilnych członków wydziału. Czyżto nie zadużo przyznano oficerom głosów?

W kancelarji adwokata dra Steuermanna dependent jego Adam Mickiewicz (szkoda, że nosi tak piękne nazwisko) sprzeniewierzył 1500 zł., wziętych od stron. Obecnie znajduje się w więzieniu śledczem.

Burmistrzowi naszemu podwyższono pensję o 600 zł. z 1800 na 2400 zł. Dla czego to uczyniono, jest dla nas zagadką. Burmistrz nasz jako adwokat, syndyk miasta, kasy oszczędności kasy powiatowej, ma niezłe dochody i tego podwyższenia nie potrzebował. Raczej owych 600 zł. należałoby obrócić na polepszenie oświetlenia, chodniki, utrzymanie czystości itd.

Sambersanin.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 9 stycznia.
Teatr hr. Skarbka: „Światło morza", sztuka.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (9): Marcjanny. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 19.

Opłatek w „Czytelni dla kobiet". W sobotę wieczorem około 35 pań zasiadło do skromnie zastawionego stołu w lokalu „Czytelni", aby święcić tradycyjną uroczystość „opłatka". Po przemówieniach p. Wechslerowej i Niedziałkowskiej, nastąpiła serdeczna rozmowa i pogawędka, przy której zebrane panie zabawiały się do godz. 11 wieczorem.

W „Przyjaźni" i „Jedności" odbył się wczoraj opłatek w obecności najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa Isaakowicza. J. Ekscelencja pobłogosławiwszy opłatek, życzył rozwoju towarzystwom, które pracując w duchu katolickim, pracują dla Ojczyzny. Następnie przemawiali prof. Tullie, dr. Pilat, dr. Starczewski, przestrzegając przed wrogami katolicyzmu, dalej dr. Stachiewicz, który przemawiał z tytułu zwyczajnych życzeń przy opłatku „daj nam Boże zdrowie" i wyłuszczył wymagania zdrowia w klasie robotniczej, a przedewszystkiem zdrowych mieszkań.

Przemówienie p. Jabłońskiego („Skała") i innych miały serdeczny nastrój, zastosowany do uroczystości. Ks. Wróblewski słusznie i z uznaniem podniósł zasługi prezesa tow. p. B. Müllera, który niezmordowaną pracą postawił to towarzystwo na stanowisku antisocjalistycznem, w duchu katolickim pracujące.

Jubileusz Brzozowskiego, zainicjowany przez tutejsze Koło literacko-artystyczne, budzi żywe zajęcie w całem mieście. I słusznie, gdyż w jubilacie czci ogół polski nietylko zasłużonego pisarza i pracowitego człowieka, ale także dzielnego żołnierza, który w roku 1848 pod Trzemesznem, Wrześnią i Miłosławiem, a w roku 1864 pod Kostangalją spłacił krwią serdeczną dług ojczyźnie. To też najszersze koła naszego społeczeństwa wezmą — jak się spodziewać należy — udział w uroczystości, która się odbędzie w „Kole" w środę d. 11 bm. o godz. 8 wieczorem.

Na stawach Panieńskich zaroiło się wczoraj po południu od dzielnych łyżwiarzy i zachwycających łyżwiarek. Świecono inauguracyjną uroczystość tego rodzaju rozrywek, zdrowych i emocjonujących, a tak potrzebnych dla zabicia po południu w niedziele i dni świąteczne. Młodsza gwardja (z studentów złożona) urządziła wyścigi. Na następną niedzielę zapowiadają tombolę.

Jasełka w klubie pocztowym odegrali wczoraj terminatorzy towarzystwa św. Stanisława Kostki. Tytuł wczorajszej betleemskiej produkcji brzmi: „Szopka". Rzecz tę napisaną w 4 odsłonach przez księdza Wróblewskiego T. J., odegrali terminatorzy ku ogólnemu zadowoleniu. Szczególnie pasterze „Wojtek" i „Walek" zbierali huczne oklaski za swój śpiew. Ogromnie się też podobały kolendy, zgrabnie wykonane przez chór chłopców, obfitujący w świeże a jak dzwonek brzmiące głosy.

Sprawa Wawelu. Rokowania wydziału krajowego z wojskowością w sprawie opróżnienia przez wojsko zamku na Wawelu, postąpiły nieco naprzód. Ministerstwo wojny zażądało — jak wiadomo, — przerobienia poprzednio ułożonych planów i kosztorysów nowych budynków wojskowych, której to czynności dotychczas nie ukończono i wskutek tego nastąpiła zwłoka. Według ostatniego pisma, jakie wydział krajowy otrzymał od wojskowości, zarząd dóbr ks. Czartoryskich w Justowskiej Woli pod Krakowem nie przystaje dobrowolnie na odstąpienie gruntów w lesie na budowę magazynu na dynamit. Wobec tego zarządzoną będzie komisja ekspropriacyjna, która odbyć się ma w drugiej połowie stycznia r. b. Można mieć uprawnioną nadzieję, że sprawa opróżnienia Wawelu zostanie ostatecznie w marcu r. b. załatwioną, a to w ten sposób, że wydział krajowy zapłaci miljon zł., nadto użyczy grunta pod szpital w Oiszy, na kupno których złożono już zadatek obecnej właścicielce. — Koszary zaś wystawi wojskowość sama. Przedewszystkiem oddaną zostanie część Wawelu od bramy wchodowej po Kurzą stopę.

Nagła śmierć. W Londynie zmarł nagle w sobotę hr. Franciszek Karolyi, attaché przy tamtejszej austro-węgierskiej ambasadzie.

Cyrano do Bergerac w Polsce. Cyrano de Bergerac, bohater głośnego dramatu Rostanda, bawił za Władysława IV. w Polsce, jak o tem wyraźnie opowiada w dziele swojem *Voyage à la Lune*, wydanem w Paryżu w roku 1649. Bergerac był Juljuszem Vernem XVII. wieku, pisał poważne, naukowe rzeczy w sukience opowieści fantastycznych. Pomiędzy innemi szukał sposobu wzniesienia się sztucznym aparatem na skrzydłach w powietrze. Opowiada, że w Polsce oglądał przyrząd wynaleziony przez miejscowego inżyniera, który wzniósł się w powietrze; szkoda tylko, że opis zbyt jest ogólnikowy, aby można było worozumieć, jakim był ten przyrząd, o którym wspomina.

Uprowadzenie księżniczki.

Z Vancouver nadchodzi następująca arcyciekawa wiadomość, za której autentyczność, ręczy jeden z poważnych dzienników angielskich. Angielski okręt wojenny „Mildura" opuścił Sydney w Australji przed mniej więcej półrokiem, aby zrobić próby zduszenia handlu dziewczętami, który w ostatnich czasach na wodach południowych wzrósł do olbrzymich rozmiarów, a prowadzony jest szczególnie przez okręty kupieckie. „Mildura" udała się ku Nowym Hebrydom i spotkała się tam z francuskim okrętem wojennym „Eure", który oświadczył gotowość popierania Anglików w sprawie położenia tamy ohydnemu rzemiosłu. Podczas gdy obydwa okręty znajdowały się na kotwicy przy wyspie Neumea, otrzymał kapitan Leah wiadomość, że w ubiegłych trzech miesiącach z wyspy Aoba francuscy handlarze uprowadzili mnóstwo młodych dziewcząt.

Sprzymierzeni udali się natychmiast do Aoby, aby tę sprawę zbadać. Niebawem przekonano się, że wiadomość jest zupełnie prawdziwą. Białego gubernatora wyspy, aczkolwiek zupełnie niewinnego, zmasakrowali już krajowcy.

Zaledwie rozszerzyła się wiadomość o przybyciu i zamiarach dwóch okrętów, wybrał się natychmiast naczelnik krajowców na „Mildurę" i opowiedział, że dzień przedtem wyszła jego córka z towarzyszkami kąpać się do morza, gdy nagle ukazał się francuski okręt i zabrał wszystkie dziewczęta z sobą. Wobec tego okręt angielski wybrał się natychmiast w pogoń za rabusiem, który nie przeczuwając niczego, znajdował się w pobliżu. Wkrótce spostrzeżono okręt „Port des Pointes", który widząc, iż jest ścigany, zaczął uciekać, dostał się jednak między skały kilku małych wysepek i musiał się zatrzymać. „Mildura" udała się za nim, narażając się na wielkie niebezpieczeństwo i zmusiła go zaraz po pierwszym strzale do poddania się.

Kapitan Leah udał się z dwudziestoma majtkami na pokład „Port de Pointes" i znalazł sam rzeczywiście księżniczkę aobańską z jej dwunastu towarzyszkami. Gdy zażądał wydania dziewcząt, porucznik Couillard, nie stawiał wcale oporu.

Córkę naczelnika znaleziono pogrążoną w jednej z kabin w głębokim śnie. Według opowiadania kapitana jest to śliczna dziewczyna z cudnemi oczyma, a cera jej nie wiele się różni od europejskiej. Gdy ją zbudzono, nie chciała w żaden sposób opuścić okrętu porucznika Couillarda. Z rozpaczliwym krzykiem rzuciła się do jego nóg i wzniosła do góry ręce, jakby go błagała, aby jej nie oddawał. Dwóch majtków skierowało lufy karabinów w pierś oficera, a kapitan kazał dziewczynę gwałtem zaprowadzić do łodzi. Jej towarzyszki, ładne dziewczęta w wieku od lat 13 do 20, również niechętnie rozłączały się z marynarzami francuskimi, wreszcie jednak poszły za księżniczką do łodzi.

Porucznik Couillard nie robił wcale tajemnicy z tego, że uprowadził dziewczęta, i z cynicznym uśmiechem mówił, że jestto powszechnym zwyczajem tak między francuskimi jak angielskimi marynarzami, jeżdżącymi po tych wodach, iż krajowcom uprowadzają najpiękniejsze dziewczęta.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Światło morza", sztuka; jutro we wtorek „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy występ Juljana Jeromina i pani D'Anvier, uczenicy pana Jana Galla.

(w.) **Koncert Sliwińskiego** dowiódł znowu, jaką wielbicielkę swego potężnego genjuszu ma zawsze w naszej publiczności Chopin, zwłaszcza jeśli ta usłyszy go w tak mistrzowskiem wykonaniu, jak wczoraj Śliwińskiego. Prawdziwą biesiadą szopenowską była Isza część wczorajszego koncertu. W interpretacji Fantazji op. 49, albo Sonaty op. 58 nie wiedziano, czy podziwiać swobodę i naturalność, na jaką się tylko mistrze zdobyć potrafią, czy też niesłychane bogactwo i barwność tonu, z pod palców artysty płynącycyh. Pessymista mógłby zarzucić Śliwińskiemu (pessymiści wszędzie coś odkrywają), iż miejscami nadużywa pedału, takiego jednak pana należy zapytać, czemu mimo to powódź tonów, wypływających z wulkaniczną siłą np. w Tarantelli Moszkowskiego, wychodzi nie zamazana, ale czysta, szczera i wyrazista. Gdyby nawet ów pessymista miał jakiś cień racji, czyż można o tem pamiętać, gdy się słyszy tak subtelnie śpiewną kantylenę, jaką wirtuoz rozwinął w Serenadzie Zarzyckiego, albo tę niesłychaną finezję, wprost pajęczą w pianissimach Nocturna op. 27 Chopina, albo Barkaroli Rubinsteina.

Szczere i entuzjastyczne oklaski, jakimi wczoraj Śliwińskiego darzono, były tylko słusznie należącym się mu hołdem i uznaniem talentu. Talent ten wprost bajecznym się okazał w polonezie As-dur Chopina, który artysta dorzucił na końcu, zmuszony energicznemi nawoływaniami upojonej grą publiczności.

W końcu niech nam będzie wolno wyrazić gorące życzenie, aby Śliwiński uraczył nas jeszcze jednym koncertem, a jesteśmy pewni, że wielbiciele jego talentu z pewnością, mimo szeregu zapowiedzianych do końca stycznia produkcyj koncertowych, zapełnią mu salę „po brzegi".

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 9 stycznia. W klubie liberalnym zebrało się wczoraj przed południem i zaraz po południu wielu posłów, wyczekujących niecierpliwie wiadomości z Wiednia. Wkrótce po g. 12 przyszedł telegram, z którego się dowiedziano, że na wczorajszej radzie koronnej cesarz polecił Banffyemu — gwoli sanacji położenia politycznego — rozpocząć rokowania, mające odnosić się głównie do sfinalizowania ugody. Sądy o tem poleceniu monarszem są różne, mimo to twierdzą z wielu stron, że owe rokowania mają być na razie nie z przewódcami opozycji, lecz tylko z dyssydentami (z klubu liberalnego) prowadzone. Inni znowu upatrują w decyzji królewskiej zamiar dopuszczenia do upadku Banffyego, ponieważ on dostał wezwanie do pogodzenia się pokojowego z tymi właśnie żywiołami, które za pierwszy ze swej strony warunek kładą usunięcie Banffyego.

O ile dotyczy dyssydentów, jeden z ich przewódców wyraził się wczoraj, iż rzeczone polecenie wdrożenia rokowań, oznacza bezwarunkowo dymisję Banffyego. Obrano ku temu taką a nie inną drogę z tej przyczyny, ażeby się nie zdawało, iż opozycja zwyciężyła. Równocześnie — po rozbiciu się rokowań — będzie Banffy miał dobrą sposobność ustąpić. Lecz i w takim razie nie będzie i mowy o tem, aby do steru przyszedł gabinet z opozycji, lub choćby jeno dyszydentów. Nastąpi wyłącznie rzkonstrukcja z szeregów ztronnictwa liberalnego. W łonie stronnictwa narodowego panuje przekonanie, że wszelkie rokowania Banffyego spełzną na niczem. Tak samo myśli stronnictwo niezawisłych, które jednak nie jest w zupełności temu przeciwne, aby warując swe stanowisko zasadnicze, uczynić jakieś ustępstwa celem przrzywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych. Wszelakoż z Banffym nie będzie ono i w tej mierze rokowań prowadziło.

Jak słychać, ma być na czas nowych układów sejm odroczony. Po ich ukończeniu ministrowie udadzą się do Wiednia, aby złożyć królowi raport o sytuacji i przedstawić mu ewentualne swe propozycje.

Budapeszt 9 stycznia. Ministrowie przybyli tu z Wiednia wczoraj dopiero o godzinie $10^1/_2$ wieczorem, gdyż pociąg, którym jechali, spóźnił się z powodu wykolejenia na stacyi Marchegg.

Budapeszt 9 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że na wczorajszej radzie gabinetowej, odbytej w Burgu pod przewodnictwem cesarza, a w której wzięli udział prezydent ministrów Banffy, minister honwedów Fejervary, minister skarbu Lukacs i minister a latere hr. Szechenyi, uchwalono rozpocząć rokowania ze stronnictwami, celem uzdrowienia sytuacji parlamentarnej.

Wiedeń 9 stycznia. Ministrowie Banffy i Lukacs odbyli wczoraj także konferencję z prezydentem ministrów hr. Thunem. Ministrowie węgierscy wczoraj wieczorem powrócili do Budapesztu.

Budapeszt 9 stycznia. Komitet przygotowawczy niezawisłego obywatelstwa, złożony z członków rozmaitych towarzystw i korporacyj stolicy, odbył wczoraj posiedzenie, w którem uczestniczyło około 500 osób. Przewodniczący komitetu poseł dr. Ludwik Hollo, dalej br. Ivor Kaas i kilku innych mowców, wygłosili gwałtowne mowy, w których protestowali przeciw zgubnym machinacjom rządu i obecnemu, w najwyższym stopniu nielegalnemu stanowi rzeczy.

Następnie uchwalono zwołać przyszłej niedzieli wielkie zgromadzenie ludowe, w którem wzięłyby udział wszystkie opozycyjne stronnictwa i wszystkie koła obywatelstwa stolicy. Na tem zgromadzeniu uchwalony zostanie protest przeciw panującemu teraz bezprawiu (stan *ex lege*) i wyrażoną będzie podzięka dla opozycji za jej walkę patrjotyczną. W końcu postanowiono rozpocząć wielką, na kraj cały się rozciągającą akcję, celem obalenia rządów Banffyego.

Amerykanie w opałach.

Nowy Jork 9 stycznia. Jak donoszą tu z Waszyngtonu, rząd postanowił wysłać trzy wielkie okręty na Filipiny.

Wiedeń 9 stycznia. Odnośnie do ogłoszenia o zwołaniu rady państwa na 17 b. m. donoszą dzienniki, że porządek dzienny obrad podany zostanie do wiadomości posłów w drodze piśmiennej. W każdym razie na porządek dzienny wejdą przedewszystkiem wnioski o oskarżenie ministrów i przyjęcie rozporządzeń cesarskich, wydanych na podstawie § 14.

Dzienniki donoszą również, że wiadomość o zamianowaniu osobnego ministra dla Czech jest zupełnie pozbawiona podstawy.

Wiedeń 9 stycznia. Cesarz zaniechał ułożonej na dziś wycieczki myśliwskiej do Mürzsteg i na razie pozostaje tutaj.

Cesarz zezwolił, ażeby austroweg.-poselstwo w Stanch Zjednoczonych północnej Ameryki zamienione zostało na ambasadę. Z drugiej strony Ameryka północna będzie we Wiedniu również przez ambasadora odtą reprezentowaną.

Montsgs. Ztg. zaprzecza wiadomości o nastąpić mającem w krótce zamianowaniu czeskiego ministra-rodaka.

Liczne zgromadzenia socjalistyczne, odbyte tutaj w dniu wczorajszym — a na których zapadły jednobrzmiące rezolucje w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i zakazu kolportażu — miały wszędzie przebieg spokojny. W wielu miastach na prowicji odbyły się również takie zgromadzenia i uchwalono na nich analogiczne rezolucje.

Tryjest 9 stycznia. Na dzisiejszem ogólnem zgromadzeniu włoskiego Związku szkolnego odczytano wśród frenetycznych oklasków telegram reprezentacji gminnej w Pisino, w którem ta składa Tryjestowi podziękę na wdrożoną agitację przeciw założeniu gimnazjum kroackiego w tem mieście. — Najbliższe ogólne zgromadzenie Związku odbędzie się w Arco.

Wiedeń 9 stycznia. Rada państwa zwołaną jest na 17 bm.

Paryż 9 stycznia. Socjaliści udali się wczoraj na cmentarz w Perlachaise, na grób socjalisty Blanquis. Tam przyszło do bójki między stronnikami Rocheforta i stronnikami Jauresa; wśród okrzyków: „Precz z Rochefortem!" — „Niech żyje Zola!" — „Niech żyje Rochefort!" i gwałtownej walki na pięście, kilku demonstrantów odniosło rany. Policja aresztowała kilku awanturników.

Quesnay de Beaurepaire przedłożył ministrowi sprawiedliwości pisemnie prośbę o dymisję z urzędu prezydenta trybunału kasacyjnego. Dymisja ta jest w związku ze sprawą Bard-Picquart.

Wrocław 9 stycznia. Wedle doniesienia tutejszego *Generalanzeigera*, w wiedeńskich sferach dyplomatycznych nie spoglądają zbyt sceptycznie na groźne wysunięcie się na widownię sprawy macedońskiej, gdyż Turcja była dość wcześnie ostrzeżoną i zarządziła już rozległe środki militarne, aby módz w zarodku stłumić każdy ruch rewolucyjny.

Wprawdzie Bułgarzy nie ustają w rozdmuchiwaniu żaru, wszelakoż w Sofji niezawodnie wiedzą o tem bardzo dobrze, iż obecnie sprawa macedońska nie jest jeszcze do rozwiązania dojrzałą. Bułgarja ma przecież w Macedonji bardzo ważne interesy swoje do warowania, więc zapewne nie zechce zapalać przedwcześnie min, przez się podłożonych.

Paryż 9 stycznia. Dzienniki omawiają niebieską księgę, ogłoszoną w Londynie w sprawie Madagaskaru i wyrażają zdanie, że Anglja zdecydowaną jest wypowiedzieć Francji wojnę. Francja musi się odpowiednio przygotować do obrony.

Praryż 9 stycznia. *Soir* donosi, że Beaurepaire podał się do dymisji, ponieważ minister sprawiedliwości nie uwzględnił jego opinji, wypowiedzianej w sprawie Barda i Picquarta.

Klausenburg 9 stycznia. Umarł tu wczoraj biskup siedmiogrodzkiego kościoła zreformowanego, Dominik Szasz.

Londyn 9 stycznia. Do „Biura Reutera" donoszą z Hong-Kong, że wieści o rzeziach między mieszkańcami hiszpańskimi na wyspie Balabak zostały zmyślone przez duchowieństwo, ażeby pogorszyć sprawę Filipinów.

Kanea 9 stycznia. Przewodnictwo komisji, powołanej z 12 chrześcijan i 4 mahometan celem wypracowania ustaw konstytucyjnych, objął Sphakianakis.

Wiadomość dzienników zagranicznych, że ks. Jerzy ma zamiar udać się do Kandji, uważają tu za przedwczesną.

Również niema mowy na razie o zredukowaniu wojsk międzynarodowych na Krecie.

Algier 9 stycznia. Z okazji powrotu dep. Regisa odbyły się tutaj demonstracje antisemickie, podczas których zaatakowano czynnie zamieszkałych tu żydów.

Hjeres 9 stycznia. W obecności ministra marynarski Locqroy odbyły się tu próbne ćwiczenia podmorskie z nowym torpedowcem „Gustaw Zede". Próba powiodła się wybornie.

Hamburg 9 stycznia. Ogromny pożar zniszczył tu fabrykę przetworów chemicznych, należącą do firmy Heil-Schammer. Szkodę oceniają na 400.000 marek.

Monachjum 9 stycznia. W tutejszem Orfeum wybuchł wczoraj rano, tuż po odbytym balu, pożar i zniszczył doszczętnie salę teatralną. Szkoda znaczna, z ludzi nikt nie zginął.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.